

# Lepsza śmierć od kuli niż zagłada w Treblince

***Żydzi – wiedźcie, deportacja to Treblinka, Treblinka zaś – to śmierć. Nie polegajcie na kartach pracy. Ukryjcie dzieci i starców. Młodzi, brońcie się wszelkimi sposobami. Przynajmniej utrudnijmy mordercom ich zbrodnicze działania, nie bójmy się, że nas schwytają i rozstrzelają. Lepsza śmierć od kuli niż zagłada w Treblince – plakaty o takiej treści pojawiły się na terenie warszawskiego getta w sierpniu 1942 r. Był to pierwszy akt oporu Żydowskiej Organizacji Bojowej, która powstała 28 lipca 1942 r.***

Młodzi aktywiści i aktywistki z syjonistycznych organizacji lewicowych chcieli oporu i walki. Pierwsze spotkanie, na którym poszukiwano jakichkolwiek form sprzeciwu przeciwko rozpoczętej przez Niemców „Gross Action” (Wielkiej Akcji) w Warszawie odbyło się 22 lub 23 lipca tuż po pierwszych deportacjach Żydów do obozu zagłady w Treblince. W spotkaniu uczestniczyło piętnastu przedstawicieli praktycznie wszystkich odcieni politycznych w getcie z wyjątkiem Mizrachi (ortodoksyjni syjoniści) i syjonistów rewizjonistów.

*Nie miałem wiele do zaproponowania. Zaproponowałem, by ci, którzy uczestniczą w spotkaniu, oraz ich towarzysze, przywódcy społeczni wyszli na ulice z hasłem: „Treblinka to śmierć!” niech Niemcy wejdą i zabiją nas. Chciałem żeby Żydzi zobaczyli krew na ulicach Warszawy, a nie dopiero w Treblince – wspomniał Icchak „Antek” Cukierman, jeden z uczestników spotkania reprezentujący lewicowych syjonistów spod znaku Hechaluc – Dror.*

## Cywia Lubetkin i Icchak Cukierman



### **O ich losie nie udało się absolutnie nic stwierdzić**

Apel Cukiermana był raczej krzykiem rozpacz, wołaniem o pomstę, zawierał w sobie chęć wyrażenia jakiegokolwiek sprzeciwu wobec tego, co działo się na ulicach warszawskiego getta. W sierpniu 1942 r., miał 27 lat. Trzy lata w konspiracji, traumatyczne przeżycia z zamkniętej dzielnicy żydowskiej, bezsilność wobec brutalności nazistowskich oprawców. Miał dość. On sam i jego organizacja w pełni zdawały sobie sprawę, że tak zwana deportacja z getta oznaczała po prostu śmierć wywiezionych. Tysiące ludzi codziennie.

*Nazajutrz po rozpoczęciu akcji, a może nawet pierwszego dnia wiedzieliśmy już co to jest Treblinka i gdzie się znajduje: policjanci na Umschlagplatzu wiedzieli wagony wracające stamtąd po kilku godzinach. Z tego domyślaliśmy się odległości od Warszawy. I jeszcze: gdy otwierano drzwi wagonów, widziano w nich plamy krwi, a nawet zwłoki – pisał po latach „Antek”.*

Dodatkowe rozpytanie wśród polskich kolejarzy pomogło ustalić, że pociągi jeżdżą w okolice Treblinka, wsi położonej ok. 100 kilometrów od Warszawy. Nie było żadnych wątpliwości. Haluce (członkowie syjonistycznych organizacji młodzieżowych) znali schemat „deportacji” z innych miejsc. Już w kwietniu 1942 r., a więc po wymordowaniu większości mieszkańców żydowskiego

getta w Lublinie, w konspiracyjnym piśmie „Nowe Tory”, wydawanym przez żydowską partię Poalej Syjon Prawicę ukazała się relacja o tych wstrząsających wydarzeniach.

„Z Lublina nadchodzą coraz to nowe szczegóły o trwającej bez przerwy „ewakuacji” Żydów. Oprawcy niemieccy nie ograniczają się jedynie do wywożenia skazańców, lecz mordują swoje ofiary po prostu na ulicach, ostrzeliwując z karabinów maszynowych. Po ulicach miasta płyną (dosłownie) strumienie krwi, w opuszczonych domach leżą setki nieopogrzebanych trupów”.

W tym samym tekście pojawiły się również relacje o wywózce w „nieznanym kierunku” tysiąca, a w kolejnym transporcie siedmiu tysięcy Żydów z Izbicy. Autor artykułu konkludował, że nie ma raczej żadnych wątpliwości, że wszystkich wysłano do obozu w Bełżcu, gdzie „mordowani są przy pomocy gazów trujących”. Z przerażeniem odnotowywał brak wiadomości o ludziach wywożonych z getta lwowskiego.

„Ewakuacja miała być przeprowadzona planowo, po 1000 ludzi dziennie. Jednakże w połowie marca odeszły 2 transporty liczące razem 13500 ludzi. O kierunku, w jakim ich wywieziono, ani o ich losie nie udało się absolutnie nic stwierdzić. Los ich budzi najwyższe zaniepokojenie”.

Informacje o akcji Reinhardt, która rozpoczęła się wiosną 1942 r. trafiały do warszawskiego getta różnymi kanałami. Nie tylko poprzez prasę konspiracyjną, ale również w prywatnych listach. W Archiwum Ringelbluma zachowały się fragmenty dramatycznej korespondencji przychodzącej do Warszawy m.in. z Rohatynia, Werbkowic, Lublina, Ostrowca. Opatowa, Włodawy, Chełma, Hrubieszowa. Z tych miejsc, gdzie trwał już mord.

Pomimo tego wiedza o Zagładzie w getcie nie była powszechna. Dostęp do prasy konspiracyjnej był ograniczony. Jeszcze innym problemem było przyswojenie wiedzy o tym, że rzeczywiście TO się dzieje. Jak pisze historyczka Lea Prais – przyjęcie faktu zabijania na skalę przemysłową wymagał od przeciętnych ludzi „poznawczej rewolucji” ze względu na to, że informacje te miały charakter „radykalnie niezwykły”. W lecie 1942 r. niewielu było w stanie przejść przez tego rodzaju zmianę myślenia. Takimi byli ludzie podobni Cukiermanowi, którzy stracili w tym czasie wszelkie złudzenia. Niemniej jednak jego rozpaczliwe wezwanie do jakiegokolwiek formy protestu podczas

wspomnianego spotkania ugrupowań żydowskich nie znalazło zrozumienia.

Israel Gutman, jeden z najważniejszych historyków izraelskich badających ten okres twierdził, że po wystąpieniu Cukiermana głos zabrały dwa autorytety. Oba były przeciwko działaniom zbrojnym. Chodzi o Zysię Frydmana (Agudat Isroel) i dr Ignacego Schipperera, historyka i działacza społecznego.

„Frydman twierdził, że opór nie ma sensu, że należy zaufać opatrności i czekać na pomyślny zwrot w sytuacji. Schipper z kolei uważał, że należy wyciągać wnioski z dziejów Żydów; niejeden raz naród Izraela zmuszony był do pogodzenia się z przelewem własnej krwi, by ratować rdzeń narodu i zapewnić ciągłość żydowskiego istnienia. Fizyczny opór nie był wyjściem z zaistniałej sytuacji i mógł doprowadzić nie tylko do zwiększenia się tragedii, ale również przyspieszyć koniec. Stanowcze wypowiedzi Frydmana i Schipperera wywarły silne wrażenie na pozostałych uczestnikach posiedzenia i uniemożliwiły aktywnym oporze”.

## Jehoszua Perle, ilustracja Feliksa Frydmana; Ignacy Schiper



**Przez 5 minut słycać przeraźliwe krzyki, a potem następuje cisza.**

Tymczasem z Warszawy każdego dnia odchodziły kolejne pociągi z wtłoczonymi do środka ludźmi. 29 lipca Abraham Lewin zanotował w swoim, dzienniku:

*Są chwile, kiedy jestem trochę spokojny o swe życie, a stan mój graniczy z obojętnością, lecz nagle ogarnia mnie taki strach przed śmiercią, że jestem bliski obłądu... Wszystko zależy od wieści, które ludzie przynoszą z ulicy.*

Wydaje się, że Cukierman po spotkaniu z przedstawicielami żydowskich partii i organizacji był załamany. Stan ciągłego zagrożenia i informacje, które dochodziły do niego z racji pełnionej funkcji odciskały na nim codzienne piętno.

*Wróciłem ze spotkania ze świadomością, że staczamy się w przepaść, ale jednocześnie zdawałem sobie sprawę, że istnieje punkt, poniżej którego nie można już spaść. Od kilku miesięcy byłem już pogrążony w przepaści. Wiedziałem że zabiorą nas wszystkich, do ostatniego. Ale myślałem, że będzie to trwało i trwało. Znaliliśmy już wszystkie kruczki. Nie byli w stanie dłużej nas oszukiwać. Wiedzieliśmy, że koniec jest nieunikniony. Ale myślałem, że będą to robić etapami, bo przecież tak było również w Wilnie, ale akcja trwała i trwała, bez przerwy.*

Do getta dochodziło coraz więcej wiarygodnych informacji o tym, co działo się w obozie w pobliżu Treblinki. Krąg odbiorców tych wieści był wciąż ograniczony, ale „poznawcza rewolucja” trwała. W piątek, 7 sierpnia Lewin notował w dzienniku, o minionym, wstrząsającym dniu w getcie – wywiezieniu doktora Korczaka ze Stefą Wilczyńską i dziećmi z sierocińca, dwóch sióstr Rozencwajg z półtora i dwurocznymi dziećmi, żon i dzieci robotników fabrycznych z tartaku braci Landau, Waserowej, Fintfalberowej, Smolarowej z dzieckiem, Stupnickiego, rabina Mendela Altera z Kalisza, matki Gurgisa, samobójstwie znanego dziennikarza, byłego posła, fołkisty – Samuela Hirszhorna. Liczbę ofiar oceniano już na 15 tysięcy ludzi. Właśnie tego dnia Lewin po raz pierwszy zapisał także: „Piec w Małkini i Sokołowie” – odnosząc się do działalności obozu zagłady w Treblince. Pod datą 11 sierpnia odnotował z kolei, że Natan Smolar, członek Poalej Syjon Lewicy, współpracownik grupy Oneg Szabat dzwonił do Sokołowa Podlaskiego (była to siedziba Kreisthaupmanatu sokołowsko – węgrowskiego, na terenie którego znajdował się obóz zagłady Treblinka II). W słuchawce telefonu usłyszał, że wywożeni do Treblinki idą na śmierć. Pod tą samą datą pamiętnika pojawia się także pierwsza relacja od uciekiniera z Treblinki, którym był nieznany bliżej Żyd Salbe:

*W odległości 15 kilometrów przed stacją kolejową Treblinka, Niemcy przejmują pociąg. Okrutnie biją ludzi, gdy wychodzą z wagonów. Następnie zapędzają ich do ogromnych baraków. Przez 5 minut słyszeć przeraźliwe krzyki, a potem następuje cisza. Zwłoki, które wyciąga się stamtąd, są okropnie obrzęknięte. Nie sposób objąć zwłok rękoma, ich obwód ogromnie wzrósł wskutek opuchlizny. Spośród ofiar wybierają grabarzy, których nazajutrz również zabijają. Straszne!”*

W podobnym czasie z Treblinka uciekł też inny Żyd – Simche Lacki, który złożył swoje świadectwo po wojnie dla komisji historycznej zbierającej świadectwa wśród ocalałych Żydów przebywających w Niemczech. W obozie zagłady znalazł się pod koniec lipca. Zbiegł stamtąd czwartego dnia.

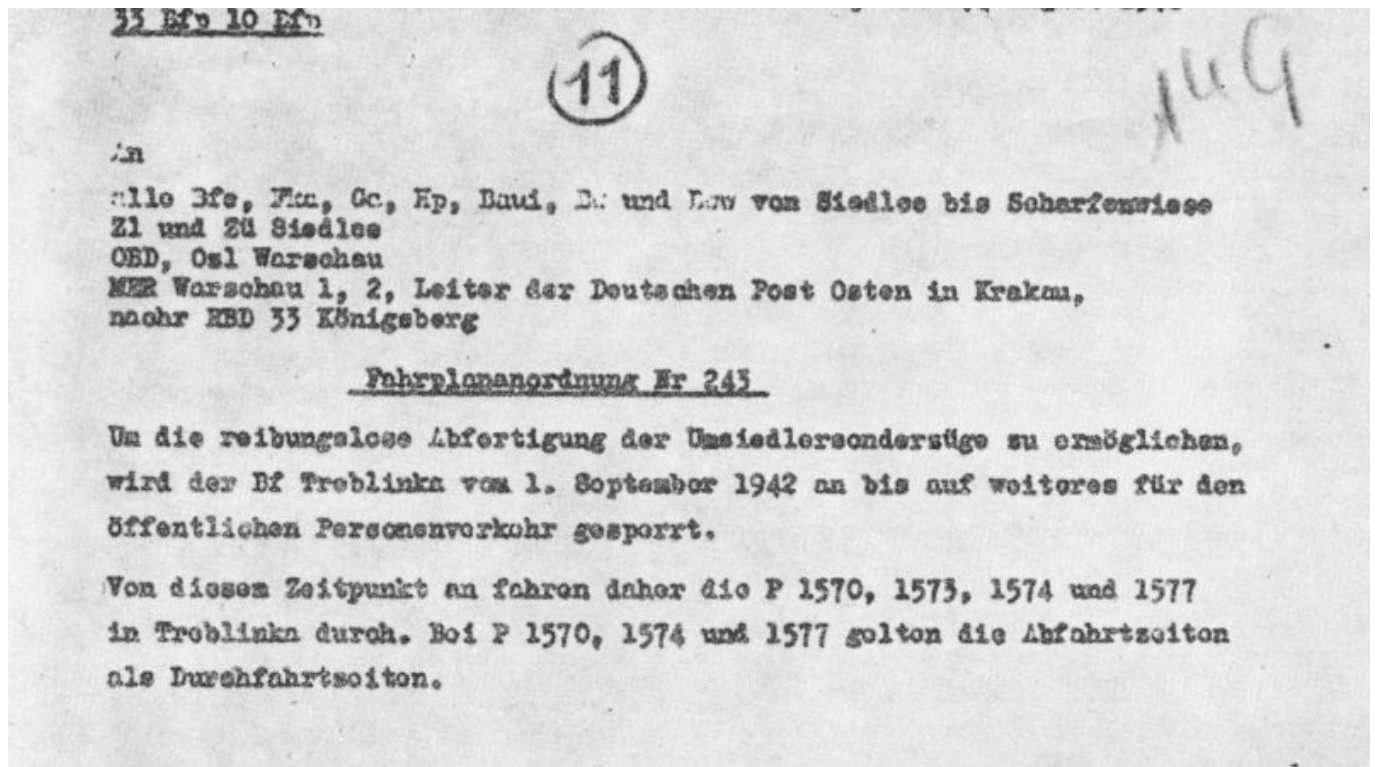
*Po około trzech dniach w obozie z 800 ludzi wybranych do pracy zostało zaledwie 17 [...] Czwartego dnia nadszedł pociąg z pustymi wagonami. Załadowaliśmy je tobołami ubrań i bielizny. Postanowiłem ukryć się w jednym z wagonów. Gdy wszedłem do niego z partią odzieży, ukryłem się w stosie ubrań. Słyszałem, jak zamykali i plombowali wagony [...] Zaryzykowałem i wychyliłem głowę, żeby móc zaczerpnąć choć trochę świeżego powietrza. Ku memu ogromnemu zaskoczeniu, zobaczyłem jeszcze jedną głowę wystającą spośród ubrań. Wymieniliśmy parę ubrań. To był chłopak ze wsi. Jeden z nich to był mój przyjaciel Mosz Boorstein. Wszyscy wybrali ten jeden wagon, bo okienko nie było zakratowane [...] jechaliśmy kilka godzin, nie wiedząc nawet w jakim kierunku. Postanowiliśmy wyskoczyć z pędzącego pociągu, bo gdybyśmy dotarli do Lublina lub Warszawy, złapali nas przy rozładunku i zastrzelili.*

Z pociągu wyskoczyło czterech uciekinierów. Simche idąc wzdłuż torów spotkał swojego przyjaciela Boorsteina. Idąc wspólnie wzdłuż torów odnaleźli dwa ciała swoich współtowarzyszy, którzy zginęli podczas wyskakiwania z wagonu.

Również w sierpniu, na weryfikację informacji napływających z Treblinka zdecydował się Bund. Według Ruty Sakowskiej, jednej z najbardziej wybitnych badaczek Archiwum Ringelbluma, organizacja ta wysłała swojego najlepszego człowieka – Zalmana Frydrycha, który razem z polskim kolejarzem pojechał transportem z deportowanymi w kierunku Małkini. Prawdy o obozie w Treblince dowiedział się właśnie w Sokołowie Podlaskim.



# Zamknięcie stacji Treblinka dla pociągów pasażerskich (1942)



## Musimy własnymi siłami rozpocząć zbrojny opór

Tymczasem aktywiści i aktywistki z Hechaluc – Dror, Ha-szomer Ha-cair , oraz Akiby (wszystkie organizacje o rysie socjalistyczno-syjonistycznym) po nieudanym spotkaniu z resztą organizacji żydowskich postanowili działać na własną rękę i 28 lipca powołali Żydowską Organizację Bojową (ŻOB). W skład dowództwa weszli Icchak Cukierman, Cywia Lubetkin, Mordechaj Tenenbaum (Hechaluc – Dror), oraz Józef Kapłan, Arie Wilner, Szmul Brasław (Ha-Szomer Ha-Cair).

*Czuliśmy, że wahania się skończyły, rozwiały się wszelkie wątpliwości, które nas tak długo nękały. Wiedzieliśmy, że nie wolno nam już liczyć na pomoc działaczy społecznych i przywódców, musimy własnymi siłami rozpocząć zbrojny opór. Należało oczywiście rozstrzygnąć problem sposobu prowadzenia walki, to, jak i czym walczyć. A mieliśmy zaledwie dwa rewolwery! – tak wspominała pierwsze zebranie ŻOB-u na Dzielnej 34 (mieścił się tam kibuc Droru) Cywia Lubetkin.*



Zaczęli działać. W pierwszym rzucie rozpoczęli akcje rozlepiania plakatów wzywających mieszkańców getta do obrony przed deportacjami. W drugim – rozpoczęli poszukiwanie kontaktów z organizacjami podziemnymi po tzw. stronie aryjskiej. W tym celu za mur delegowano Arie Wilnera i Tosię Altman z Ha-szomer Ha-cair, oraz Chawkę Folman z Droru. Mordechaj Tenenbaum został wysłany na farmę rolniczą na Czerniakowie (prowadzoną przez organizacje syjonistyczne na zasadach przedwojennego kibucu), gdzie miał organizować samoobronę (razem z Łają Pereljsztajn). W trzecim kroku, rozpoczęli podpalanie mienia, które pozostawili po sobie deportowani. Segregowały je brygady przymusowych robotników żydowskich „Wertersfassung”. ŻOB nie chciał, by wartościowe przedmioty, książki, czy meble naziści pozostawiali dla siebie. Cały dobytek pożydowski był przecież skrupulatnie podliczany. Akcja „Reinhardt” jak podkreślają dzisiaj badacze, miała swój wyraźny aspekt finansowy.

W końcu przyszła najważniejsza w tych dniach akcja – zamach na znienawidzonego powszechnie Józefa Szeryńskiego, kierownika Żydowskiej Służby Porządkowej (oficjalna nazwa policji żydowskiej w getcie), który według konspiratorów dowodził akcją deportacyjną w getcie. Zamach miał wykonać Izrael Kanał, członek Akiby, który służył w policji żydowskiej, ale odszedł z niej zaraz na początku Gross Action.

*Pierwszą akcją zbrojną miało więc być zabicie mieszkańca getta i choć może wydać się to dziwne, nie mogliśmy postąpić inaczej. Przez zabójstwo komendanta policji chcieliśmy napiętnować hańbę, jaką jest prowadzenie na śmierć Żydów przez samych Żydów. Wiedzieliśmy, że jedynym językiem, który przemówi do tych kanalii jest język rewolweru i jeżeli chcemy coś osiągnąć, musimy przede wszystkim oczyścić powietrze. Zamach na Szeryńskiego miał na celu pohamowanie jego podwładnych i przestraszenie ich – pisała Lubetkin.*

21 sierpnia Kanał, założył ponownie policyjną czapkę, schował rewolwer i poszedł wykonać wyrok. Do Szeryńskiego strzelił raz. Niecelnie, kula drasnęła policzek. Gdy chciał pociągnąć za spust po raz drugi, broń zacięła się. Izrael zdołał uciec. Komendant policji przeżył zamach.

*Za tę piękną robotę, za zamordowanie całej warszawskiej społeczności żydowskiej, sprawiedliwa ręka (niech będzie błogostawiona) posłała mu kulę w łeb. Niestety, strzelec tak*

celował, że kula nie położyła nikczemnego wychrzty na miejscu. Do dziś jeszcze nie zdechł – tak opisywał te wydarzenia jeden z najwybitniejszych przedwojennych pisarzy żydowskich Jehosua Perle, który prowadził pamiętnik z Wielkiej Akcji od 3 sierpnia 1942 r.

Zamach odbił się on szerokim echem w getcie, chociaż w powszechnej opinii nie stali za tym Żydzi, lecz lewicowa konspiracja polska. Opór żydowski wydawał się wręcz niemożliwy, akcje ŻOB-u spotykały się z niezrozumieniem. Rozwieszane plakaty o Treblince traktowano nawet jak niemiecką prowokację. Lubetkinowa wspomina, że były zrywane, a tych, którzy je wieszali po prostu pobito.

## Izrael Kanał



**Naszym obowiązkiem jest pozostać przy życiu**

Tymczasem do Warszawy wciąż powracali kolejni uciekinierzy z obozu śmierci w Treblince. Kolejnym znanym był Dawid Nowodworski – pochodzący z robotniczej rodziny warszawskiej,

członek Ha-Szomer Ha-Cair, który został wtłoczony do bydłowego wagonu 17 sierpnia 1942 r. Zdołał uciec po kilku dniach i zdać relację dla Oneg Szabat 28 sierpnia.

W wagonie zamkniętym na klucz, oprócz niego znajdowało się jeszcze siedemdziesiąt innych osób ze wszystkich warstw społecznych, w różnym wieku, dzieci od 2 do 8 lat. „Nikt nie wierzył, że na śmierć. Z pewnością – na życie”. Podróż trwała 12 godzin, ludzie załatwiali się do blaszanego garnka. Niektórzy próbowali uciekać przez okienko. Nie było ani wody, ani jedzenia. „Do wagonów dochodziło dużo Polaków – 2 chały za 100 zł. 5 zł za flaszkę wody”. Na placu w obozie, kiedy wypędzono wszystkich z wagonów, oficer SS przekonywał zgromadzonych, że pojedą do pracy pod Kijów. „Ludzie się cieszyli”. Wkrótce potem Nowodworski usłyszał niemieckie „Szybciej bieć”, oraz „warkot urządzeń technicznych”, „piski i jęki”. Mord w komorach gazowych trwał od 10 do 12 minut.

Z dużym prawdopodobieństwem przed ucieczką Nowodworskiego, w innym wagonie, do Treblinki trafił Abraham Krzepicki. Z obozu zbiegł po 18 dniach, dokładnie 13 września 1942 r. Jego relację spisywała przez cztery miesiące, od grudnia 1942 r. Rachela Auerbach z „Oneg Szabat”.

*Nie sposób opisać tragizmu sytuacji w zamkniętym wagonie, w którym brak powietrza. Jest on przecież zarazem i ubikacją. Każdy stara się dopchnąć do okienka, ale jest to niemożliwe. Wszyscy leżą na podłodze. Ja również się położyłem. W desce podłogi odnalazłem szparę, do której przytknąłem nos, żeby złapać trochę powietrza. W wagonie smród jest nie do zniesienia. W czterech kątach wagonu ludzie załatwiają swoje potrzeby. Coraz to rozlegają się wołania: „Garnek, garnek! Dajcie garnek to będziemy wylewać przez okno!”. Ale nikt nie miał garnka. Po pewnym czasie pociąg nagle zatrzymał się w szczerym polu.*

Simche Lacki, Krzepicki i Nowodworski z pewnością nie byli jedynymi, którzy uciekli z obozu zagłady w tym czasie. Informacje o masowym mordzie płynące do getta sączyły się powoli, nie było przed nimi ucieczki. Nawet jeżeli plakaty rozwieszane przez ŻOB były wciąż zrywane w getcie, następowały wyraźne zmiany ludzkich postaw. Dynamika wydarzeń była zbyt duża, zaś akcentowany w niniejszym artykule proces „poznawczej rewolucji” przyspieszał. Ruta Sakowska uważała, że już w połowie sierpnia Umschlagplatz stał się synonimem śmierci. Mieszkańcy z

getta starali się znaleźć jakikolwiek sposób na uniknięcie deportacji. Szukali kryjówek, miejsc w „szopach”, a w przypadku uznania ich za niepewne, możliwości przenosin do innych. Rodziny starały się też funkcjonować razem. Próbowano ucieczek z Umschlagplatzu, choć udawało się to nielicznym.

ŻOB uznał zamach na Szeryńskiego za swój sukces, ale kolejne dni były dla nowej organizacji niezwykle trudne. 3 września Gestapo aresztowało Józefa Kapłana z Ha-Szomer Ha-Cair, jednego z najbardziej zdolnych przywódców swojego pokolenia (zamordowany 11 września). Wpadł też inny ważny człowiek z Ha-szomer, czyli Szmul Brasław. Postanowiono więc przerzucić do innej kryjówki całe posiadane uzbrojenie podarowane przez polskich komunistów i z takim trudem wniesione do getta przez Arie Wilnera i Frumkę Płotnicką. Przenosiła je Reginka Sznajderman. Niestety, przypadkowo zatrzymana przez Gestapo straciła wszystko.

6 września Niemcy, po krótkiej przerwie w reorganizacji w działaniu obozu śmierci w Treblince zorganizowali tzw. „Kocioł na Miłej”. Była to olbrzymia selekcja pozostałych przy życiu w getcie. Judenrat opublikował obwieszczenia, w których wzywano do stawienia się w rejonie ulic Smoczej, Gęsiej, Zamenhofa i placu Parysowskiego. Ci, którzy nie przybyli na miejsce mieli zostać rozstrzelani. W „kotle” rozdawano „numerki życia” dla tych, którzy mieli być produktywni dla III Rzeszy, pozostałych wywieziono do obozu zagłady w Treblince.

*Miła to pułapka. Stłoczono tam wiele tysięcy ludzi i teraz esesowcy wygarniają ich stamtąd. Zabierają koczujących z ulic i podwórzy, wyciągają z mieszkań, obszukują wszystkie możliwe miejsca, by znaleźć Żydów –* tak opisywała te wydarzenia Eugenia Szajn Lewin.

„Kocioł na Miłej” zakończył się 12 września. Do obozu zagłady Treblinka II wywieziono ponad 54 tys. ludzi. Na miejscu zamordowano 2648 osób. 60 osób popełniło samobójstwo, 339 zmarło. Numerki życia otrzymało 32 tys. osób, drugie tyle ukrywało się w getcie nielegalnie. Numer „4580” otrzymał Jehosua Perle:

*Trzeźwe umysły, jeśli w ogóle tę liczbę zauważą, będą zapewne sadzić, że to numer policjanta, bagażowego, katorżnika, albo nie przymierzając, psa czy diabli wiedzą czego jeszcze. Ale że ta*

*niepozorna liczba zastępować ma imię żywego człowieka, który nigdy nie był policjantem, ani bagażowym, ani nawet psem, w to ciężko będzie uwierzyć.*

Młodzi konspiratorzy z ŻOB byli zdesperowani. Na spotkaniu 13 września wszyscy siedzieli w milczeniu, zdając sobie sprawę, że niektórzy z aktywistów zostali wywiezieni na śmierć do Treblinki. Padały propozycje odwetu za wszelką cenę, rzucenia się na Niemców bez przygotowania, by zabić choć jednego, a przy tym zginąć. Brzmiało to jak zapowiedź zbiorowego samobójstwa.

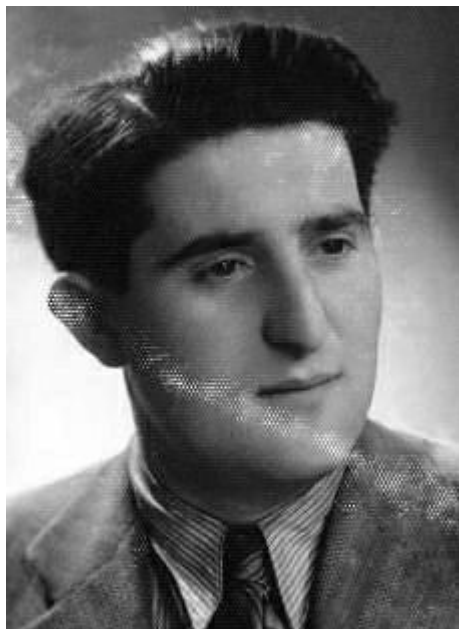
*Pamiętam tylko, że Ichak Cukierman wstał i zaczął mówić najpierw ostrożnym szeptem, a później coraz donośniej [...] W tych warunkach wydaje się, że śmierć jest wybawieniem, lecz czy ta siła, która nas podtrzymywała dotychczas i inspirowała wszystkie nasze działania, miała służyć wyłącznie do wybrania sobie pięknej śmierci? Przecież chcemy naszą walką i naszą śmiercią ocalić godność narodu żydowskiego. I jeszcze jedno. Mamy obowiązek pomścić na Niemcach przelaną krew żydowską, Naszym obowiązkiem jest pozostać przy życiu – pisała Cywia Lubetkin.*

W ciągu dwóch miesięcy od 22 lipca do 21 września 1942 roku do Treblinki II wywieziono z getta warszawskiego od 253 do 300 tys. Żydów. Na terenie getta zamordowano 10 tys. Żydów, 11,5 tys. wywieziono do obozów pracy.

Pod koniec września 1942 r. do Warszawy powrócił Mordechaj Anielewicz. Żydowska konspiracja zaczęła się organizować od początku.

**Michał Kowalski**

## Abraham Krzepicki, Dawid Nowodworski



### **Bibliografia:**

- Cywia Lubetkin, *Zagłada i powstanie*, Żydowski Instytut Historyczny IN-B, Książka i Wiedza, Warszawa 1999.
- Icchak „Antek” Cukierman, *Nadmiar Pamięci (Siedem owych lat). Wspomnienia 1939-1946*, PWN, Warszawa 2000.
- *Archiwum Ringelbluma* t.13, *Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć*, opracowały Ewa



Wiatr, Barbara Engelking, Alina Skibińska, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2013.

- *Archiwum Ringelbluma t.17: Prasa getta warszawskiego: Poalej Syjon Lewica i Poalej Syjon prawica*, oprac. E Bergman, T. Epsztein. M. Wójcicki, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2016.
- *Archiwum Ringelbluma t.26, Utwory literackie z getta warszawskiego*, opracowali Agnieszka Żółkiewska, Marek Tuszewicki, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2017, Teksty Jehoszuy Perle „Zagłada Warszawy” i „4580” w tłumaczeniu Karoliny Szymaniak.
- Abraham Lewin, *Dziennik z getta warszawskiego*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego, kwiecień – czerwiec 1957, nr 22.
- Emanuel Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939 – styczeń 1943*, Czytelnik, Warszawa 1983.
- Ruta Sakowska, „Dwa etapy. Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w oczach ofiar. Szkic historyczny i dokumenty”. Ossolineum, Warszawa 1986.
- Icchak Arad, *Obozy śmierci akcji „Reinhardt”. Bełżec, Sobibór, Treblinka*, tłum. Iwona Mączka, Dara Kuczyńska – Szymala, Instytut Solidarności i Męstwa im Witolda Pileckiego, Warszawa 2021.
- Abraham Jakub Krzepicki, *Człowiek uciekł z Treblinek... Rozmowy z powracającym*, opracowanie Barbara Engelking, Alina Skibińska, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2017.
- Barbara Engelking, Jacek Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. II., Warszawa 2013.
- Maria Ferenc, *„Każdy pyta co z nami będzie”. Mieszkańcy getta warszawskiego wobec wiadomości o wojnie i Zagładzie*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2021.

---

**Autor:** Michał Kowalski

**Data publikacji:** 2022-09-13

**Data wydruku:** 2023-05-24 02:16

**Źródło:** <https://1943.pl/artukul/lepsza-smierc-od-kuli-niz-zaglada-w-treblinec/>